Aktywizm i obecność w czasach transformacji. Poszukiwanie LBTIQ na skrzyżowaniu płci kulturowej, narodowości i religii

Agnieszka Weseli

Na potrzeby zorganizowanego w czerwcu 2009 roku pierwszego polskiego Kongresu Kobiet rozpoczęłam badania nad aktywnością społeczną i obecnością lesbijek, biseksualistek, osób transpłciowych, interseksualnych i queer (LBTIQ) w polskim życiu publicznym od 1989 do 2009 roku. Jako historyczka, współprowadząca niezależny projekt Queerstoria project (badanie i rejestrowanie historii polskich LBTIQ, zwłaszcza poza obszarem wielkich miast), podjęłam również próbę krytycznej oceny dostępnych obecnie źródeł.

Dane, jakimi dysponujemy, nierzadko noszą na sobie wyraźne piętno heteronormatywnej perspektywy, czyli takiego poglądu na świat, który dopuszcza istnienie jedynie dwóch, ściśle odróżnionych, płci i jednej orientacji psychoseksualnej. Drugim zjawiskiem, które w efekcie ogranicza ilość dostępnych nam danych, jest postrzeganie kobiet jako jednostek mniej wartościowych i mniej znaczących. Skutkuje ono m.in. niewyróżnianiem lub po prostu pomijaniem ich zarówno w potocznym języku, jak i w badaniach. Homoseksualność utożsamia się najczęściej z homoseksualnością męską (stąd np. powszechność potocznych określeń "organizacje gejowskie" czy "gejowskie parady"). Dlatego też wyniki badań opinii publicznej, dotyczące akceptacji osób homoseksualnych i ich praw, tracą wiele ze swej wartości, ponieważ nie uwzględniają kategorii gender. Niestety, podobną wadą obciążone są badania na temat dyskryminacji ze względu na orientację psychoseksualną, prowadzone przez organizacje LGBT (Lambdę Warszawa i Kampanię przeciw Homofobii), oprócz ostatniego, dotyczącego lat 2005-6. W przypadku omawianych grup oba te podejścia - heteronormatywność i mizogynia - często się łączą. Lesbijki czy biseksualistki zostają poddane podwójnemu wykluczeniu i krzyżowej dyskryminacji, zarówno jako kobiety, jak i jako osoby homoseksualne. Osoby o innej niż żeńska lub męska identyfikacji płciowej również padają ofiarą stereotypów i dyskryminacji. Są to jednak uprzedzenia i akty dyskryminacji natury odmiennej, niż w przypadku homoseksualnych mężczyzn.

W PRL-u taka kategoria odmienności, jak orientacja psychoseksualna, nie była kategorią polityczną. Homoseksualność, przeciwnie niż teraz, kiedy stała się jedną z osi

dyskursu publicznego, nie istniała powszechnie w świadomości społecznej. Aż do końca lat osiemdziesiątych tematem homoseksualności zajmowali się niemal wyłącznie lekarze medycyny, psychiatrzy lub funkcjonariusze służb bezpieczeństwa wewnętrznego. Ich zainteresowania obejmowały homoseksualistów płci męskiej. Socjalizm utrwalił tradycyjne polskie postawy: powierzchowną religijność w duchu Kościoła katolickiego, przywiązanie do "wartości moralnych", niechęć do uczestniczenia w życiu społecznym i politycznym. Postawy te uległy pogłębieniu wraz z politycznym zwrotem na prawo, jaki towarzyszył upadkowi PRL-u. W tym kluczowym okresie narodził się ruch na rzecz praw osób nieheteroseksualnych (przez narodziny rozumiem pierwsze starania o zaistnienie w sferze publicznej oraz rejestrację organizacji, możliwą dopiero po przemianach ustrojowych). Jednak w jego ramach lesbijki funkcjonowały w zamkniętych grupach o stosunkowo krótkim żywocie, na marginesie, podczas gdy u steru stanęli geje.

Pierwszą próbą przełamania tej sytuacji było zarejestrowanie w 1998 roku (po dwóch latach nieformalnej działalności) Stowarzyszenia OLA-Archiwum. Szeroka działalność tej instytucji odbywała się jednak w zamkniętych przestrzeniach i skierowana była wyłącznie do kobiet nieheteroseksualnych, bez próby wyjścia do szerszego społeczeństwa. Do 2004 roku najczęściej pojawiające się stwierdzenie na temat lesbijek brzmiało, że są one niewidoczne lub w ogóle nie istnieją. Stan ten uległ zmianie wraz z pierwszymi zakrojonymi na większą skalę projektami empowermentowymi i rozwojowymi (Lesbijka.org, Konsola, Lambda Warszawa), w efekcie których powstało w początkach 2005 roku Porozumienie Lesbijek (LBT), pierwsza grupa o korzeniach feministycznych, działająca wyłącznie na rzecz widzialności i obecności w przestrzeni publicznej lesbijek i biseksualistek (mimo obecności litery "T" w nazwie, osoby transpłciowe nie brały udziału w tym ruchu).

Niewiele można powiedzieć o działalności, widzialności i dyskryminacji osób transpłciowych w okresie transformacji i późniejszym (do początku XXI wieku). Mimo pojawienia się możliwości prawnych po 1989 roku nie powstawały organizacje na rzecz praw osób transseksualnych, ponieważ nie było na nie zapotrzebowania - osoby takie nie dążyły do zwiększenia swojej widzialności i upowszechnienia wiedzy na temat transpłciowości, lecz, przeciwnie, priorytet stanowiło wówczas maskowanie swojej odmienności, a w przypadku transseksualistów, którzy podjęli trud leczenia, wtopienie się w społeczeństwo w nowej roli (którą przyjmowali po zakończeniu leczenia farmakologicznego i chemicznego oraz zmiany dokumentów, nadal, podobnie jak w przeszłości, wiążącej się z długotrwałą procedurą prawną).

Działały zaledwie dwie organizacje pomocowe, założone i prowadzone przez osoby nietranspłciowe. Sytuacja osób transpłciowych uległa pogorszeniu w 1999 roku, kiedy zabiegi dostosowania płci (lecz nie operacje ujednoznaczniające płeć biologiczną u interseksualistów) zostały usunięte z listy refundowanych przez państwo. Niewątpliwie na pozycję osób transseksualnych w tradycyjnym Polskim społeczeństwie wpływa stosunek Kościoła katolickiego do zjawiska transseksualizmu: według klasycznej filozofii oraz teologii chrześcijańskiej jest ono raczej zespołem zaburzeń psychicznych, zaś operacyjna korekta płci nie powoduje zmiany płci w oczach Kościoła. Duchowni nie zgadzają się na zmianę świadectwa chrztu ani na udzielanie ślubu kościelnego osobom transseksualnym po SR. Rok 2008 był przełomowy dla społeczności osób TS/TG/TV/CD: zarejestrowana została Fundacja na Rzecz Wspierania Osób Transpłciowych Trans-Fuzja.

Aktywizm i obecność LBTIQ w Polsce należy rozważać w kontekście dwóch dominujących dyskursów: narodowego i katolickiego. Polską Konstytucję z 1997 roku można uznać za akt łączący oba te dyskursy: jak stwierdziła Joanna Mizielińska, konstytucja stanowi odbicie chrześcijańskiej wizji rodziny jako komunii między ojcem a synem. Kobieta nie występuje w tym akcie jako obywatelka, lecz jako matka. Podmiotem prawnym, jaki reprodukuje ten podstawowy dokument, jest heteroseksualny mężczyzna. Zgodnie z artykułem 32 "Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiejkolwiek przyczyny", lecz - wyłączając Kodeks Pracy z 2004 roku (z konieczności ujednolicony wobec przepisów Unii Europejskiej) - dyskryminacja na tle orientacji psychoseksualnej lub identyfikacji płciowej jest nieobecna w polskim prawie.

Oprócz prawa, kolejnym potężnym narzędziem wdrażania heterononormatywności i mizogynii jest polski system szkolnictwa. Homoseksualność przedstawiana bywa w nim zazwyczaj przez pryzmat uprzedzeń. Według przygotowanych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej podstaw programowych przedmiotu "Wychowanie do życia w rodzinie" orientacja homoseksualna zalicza się do zakłóceń i trudności w osiąganiu tożsamości płciowej lub braku akceptacji własnej płci. Podręczniki polskie przedstawiają homoseksualność niezgodnie z ustaleniami Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), która homoseksualizm skreśliła z listy chorób w 1991 roku. Ponadto "Przygotowanie do życia w rodzinie" bywa często nauczane przez księży lub zakonnice.

Pozycja Kościoła katolickiego - wzmocniona w okresie socjalizmu -

nadal jest bardzo wysoka, jeśli chodzi o politykę, ekonomię i moralność (te trzy sfery pozostają w istotny sposób powiązane). Zgodnie z Katechizmem Kościoła Katolickiego, wydanym w 1992 roku, Kościół odrzuca osoby homoseksualne ze względu na "obiektywne nieuporządkowane zachowania zewnętrzne". Uwaga hierarchów skupia się na aktywnych płciowo homoseksualnych mężczyznach, którzy powinni być obiektem "słusznej dyskryminacji".

W propagandzie socjalistycznej homoseksualista był szpiegiem zdeprawowanego Zachodu i, co ciekawe, pozostał nim nadal: walka o zrównanie praw osób nieheteroseksualnych uważana jest przez środowiska konserwatywne za zagrożenie dla "polskich wartości", a symboliczny gej-straszak to "europedał". Sposób, w jaki traktowane są w Polsce osoby homoseksualne, wydaje się gwarancją polskiej suwerenności - "tradycyjna homofobia" jest dowodem, że Polacy utrzymali swoją polskość mimo rozmiękczających, liberalizujących ataków Unii Europejskiej. Podobnie jak wcześniej kobiety w związku z problemem aborcji, tak dziesięć lat później osoby homoseksualne stały się przedmiotem w rozgrywce, która toczy się za ich plecami. Dla konserwatystów są symbolem tego, z czego należy oczyścić nasz kraj, dla zwolenników wolności w stylu zachodnim - symbolem demokratycznego równouprawnienia. Według Agnieszki Graff doszło w Polsce do "upolitycznienia seksualności", a współczesna homofobia jest nowym wcieleniem przedwojennych klimatów nacjonalistycznych i antysemickich. Należy jednak pamiętać o wielości rodzajów dyskryminacji - ta, z jaką spotykają się homoseksualni mężczyźni, różni się od dyskryminacji, na jaką narażone są kobiety nieheteroseksualne oraz osoby o niejednoznacznej identyfikacji płciowej. Geje znajdują się w samym centrum uwagi mediów, organizacji politycznych o nastawieniu homofobicznym oraz przeciętnych polskich homofobów. Ilustracją tego faktu może być hasło Młodzieży Wszechpolskiej z lat 2004-6: "Pedały do gazu, lesby do obozów pracy": "pedał" nadaje się tylko do eksterminacji, natomiast kobiece wybory w sferze emocjonalnej i seksualnej nie są aż tak ważne, by zasługiwały na całkowite potępienie i odrzucenie. Poza tym zawsze można je skorygować. W podobny, uprzedmiotawiający sposób kobiecą emocjonalność i seksualność ujmowali ideolodzy narodowego socjalizmu. Warto zauważyć, że od czasu, kiedy uwolnienie rynku i zniesienie cenzury umożliwiło w Polsce rozkwit pornograficznej produkcji prasowej i filmowej, a następnie rozpowszechnienie dostępu do internetu uczyniło sieć domeną pornografii, określenie "lesbijka" uległo silnej seksualizacji. Lesbijski "seks" przedstawiany jest jednak z męskiej perspektywy i przeznaczony dla oka męskiego nabywcy.

LBTIQ - póki nie zabiegają o rozpoznanie - mogą w Polsce korzystać ze swojej niewidzialności, choć korzyści wydają się raczej ambiwalentne. Przyczyny tej "wygodnej niewidzialności", przynajmniej w przypadku lesbijek i biseksualistek, nie są oczywiste: czy więcej w nich tradycyjnej pobłażliwości dla uważanych za bardziej emocjonalne, "miękkie", kobiet, czy raczej wszechogarniającego lęku przed czymś, co nie może i nie powinno istnieć, o którym wspomina Judith Butler.

Pytanie powyższe jest jednym z tematów, nad którymi chcę się zastanowić w najbliższym czasie. Pozostałymi są: kwestia "lesbijskiej niewidzialności" przed 2005 rokiem i po tej cezurze w oczach samych lesbijek; podobne pytanie o rok 2008 i osoby transpłciowe; ewolucja postaci lesbijki w kontekście identyfikacji genderowej, narodowej i religijnej; biseksualizm, transpłciowość i queer a homonormatywność; możliwości aktywizmu queerowego w Polsce i jego związek z ruchami antyneoliberalnymi na przykładzie kobieco-queerowej centry UFA w Warszawie.

Agnieszka Weseli